

Przez Warszawę w rodzinne strony

data aktualizacji: 2021.08.24 autor: Włodzimierz Szczepański



W Jajkowicach jest siedziba firmy gastronomicznej. Zaskakuje droga, jaką przeszła jej założycielka. (fot. Archiwum)

W życiu Małgorzaty Szczęśniak wiele sprawił przypadek. Jako nastolatka trochę przypadkiem trafiła do renomowanej, warszawskiej szkoły gastronomicznej. Później los zdecydował, że została prezesem małej firmy kucharskiej. Teraz jednak walczy z kolejnym zrządzeniem losu - pandemią, która zmusił ją do zawieszenia działalności.

W Jajkowicach jest siedziba firmy gastronomicznej. Zaskakuje droga, jaką przeszła jej założycielka. Małgorzata Szczęśniak przekonuje, że wszystko działo się za sprawą zrządzenia losu.

- Ukończyłam renomowaną, jak na tamte czasy, szkołę gastronomiczną w Warszawie - opowiada. Okazuje się, że w ósmej klasie wybrała Zespół Szkół Gastronomicznych przy ul. Poznańskiej w Warszawie.

- Trochę z przypadku. Jako piętnastolatka nie miałam pojęcia o swoim życiowym powołaniu - pani Małgorzata ze śmiechem wspomina, jak dokonała wyboru. - Mama powtarzała mi, że każda kobieta musi dobrze gotować. Natomiast ja chciałam koniecznie wyjechać do Warszawy, to miasto, ten świat mnie pociągał. Z wyrachowania w tajemnicy zawiozłam dokumenty do szkoły gastronomicznej z internatem. Tymczasem w czerwcu na egzaminach ujrzałam tłum ludzi. Okazało się, że jest sześcioro

chętnych na jedno miejsce.

No i... zdała. Mama musiała dowiedzieć o sukcesie córki.

- Miałam praktyki w najlepszych lokalach i hotelach. Otarłam się o wielki świat. I trochę mnie ten świat przeraził, że nie dam rady i w sumie nie chcę - wspomina.

Był też drugi powód, uczucie. W 1994 roku wyszła za mąż. Urodziła dwoje dzieci. Poświęciła się ich wychowaniu i pomagała mężowi w gospodarstwie sadowniczym. Z czasem jednak zaczęła się rozglądać za pracą i traf chciał, że znalazła ją w gastronomii.

- Gdy powstało gimnazjum w Lubani w jego skrzydle funkcjonowała kuchnia. Szukano ludzi do pracy. Złożyłam podanie i tak zostałam intendentką. W trzy osoby stworzyliśmy zespół - mówi.

Dodaje, że firmę też założyła z przypadku. W 2007 r. ówczesny wójt, stwierdził, że wszystkie placówki mogłaby obsługiwać firma cateringowa. Dla gminy przyniosłoby to również korzyści, oszczędności. Samorząd stał też wtedy przed decyzją czy modernizować kuchnię w sadkowickiej szkole.

- Wójt zaproponował mi, abym założyła firmę i obsługiwała gminne placówki. Podjęłam się, ale szybko okazało się, że koszty są spore. Dlatego rozszerzyliśmy działalność. Bywało, że nie tylko posiłki do szkół, ale i trzy imprezy w ciągu jednego dnia obsługiłyśmy - wspomina z rozrzewnieniem. Niestety, kolejny przypadek sprawił, że musiała zawiesić działalność. Maj 2020 branża gastronomiczna wspomina jako najczarniejszy w swojej historii. Wprowadzono lock down, obostrzenia. Nie tylko dzieci przestały chodzić do szkół, ograniczono wesela, restauracje długo nie mogły funkcjonować.

- Szybko zawiesiłam działalność. Na szczęście, bo potem tylko przedłużała się ta sytuacja. Teraz wyczekuję rozwoju wypadków. Nie mówię jeszcze, że zaniecham to, co przed tyle lat rozwijałam - dodaje Małgorzata Szcześniak.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/39192-przez-warszawe-w-rodzinne-strony>